



„Rząd” Niemieckiej

Cena 20 groszy

Egz. Obrot. Odrogony

A

Republiki Demokratycznej
nej uczyni wszystko,
aby zniweczyć wznowio-
ną szowinistyczną na-
gonkę Adenauera prze-
ciwko Polskiej Rzeczy-
pospolitej Ludowej i
granicy pokoju na



KURIER szczeciński

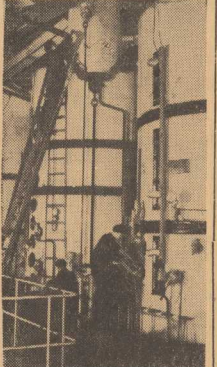
ROR IX NIEDZIELA 4, PONIEDZIAŁEK 5 PAŹDZIERNIKA 1953

NR 237 (2694)

Odrze i Nysie —



W CALYM kraju przystapio-
no już do wykopków buraków
cukrowych. W bieżącym roku
wypasano liczne PGR-y i
POM-y w duży ilość najnowo-
czesniejszych kombinów bura-
czanych produkcji radzieckiej.
Na zdjęciu: Sprząz buraków
cukrowych na polach PGR „Kos-
ciuszka” (woj. pomorskie) przy
pomocy 3-ryzowego radzieckie-
go kombinu buracznego typu
SKEM-3.



CUKROWNIE zakończyły
przygotowania do tegorocznej
kampanii, a niektóre jak np.
„Lubin” i „Rajowiec” przysta-
piły już do produkcji.
Na zdjęciu: Brygada gotowa-
ca Franciszka Piekarczyka koń-
czy remont warunków przed
rozpoczęciem kampanii w cuk-
rowni „Chylba”. (CAF)

Dyskutowaliśmy o „Delikatesach”

MAMY w kraju coraz wię-
cej placówek „Delikatesów”,
które dobrze służą po-
trzebom nabywców. Do naj-
lepszych należą placówki w
Gdyni i Toruniu, gdzie per-
sonel znany jest z uprzejmej
obsługi, organizacja pracy stoi
na dobrym poziomie i za-
pewnia w towary jest bez za-
rzutu. Są jednak i takie punk-
ty „Delikatesów”, w których w
dziedzinie kultury handlu jest
jeszcze sporo do zrobienia.

Zdarza się często, że w godzi-
nach większego ruchu przed nie-
którymi stoiskami tworzą się ko-
leki, hamuje sprawność i szyb-
kość obsługi klientów. Jak można
uniknąć takiej przeszkody? Tak
personal danej sklepu może przy-
gotować wczesniej większe ilości
potrzebnych przedmiotów z in-
nych stoisk, gdzie w danej chwili
jest mniejszy ruch. Tego rodzaju
metody w organizacji sprzedaży
stosowane są przez niektóre pla-
cówki „Delikatesów”, m. in. w
Chorzowie.

I inne niedociągnięcia zdarza-
ją się jeszcze dość często w nie-
których placówkach, a zwłaszcza
— brak w godzinach popołudnio-
wych pewnych gatunków pierzy-
wa, wędlin lub innych artykułów.
Aby niedociągnięcia te usunąć
trzeba przede wszystkim
uspawnić organizację pracy,
podnieść technikę sprzedaży,
i szeroko rozwinąć współza-
wodnictwo przy handlowo per-
sonelu domów pracowniczych „De-
likatesów”. Niemniej pilną sprawą
jest podniesienie poziomu
szkolenia ideologicznego i za-
wodowego.

O usprawnieniu pracy dys-
kutowano ostatnio na naradzie
„Delikatesów” z klientami w
Szczecinie.
(Dokończenie na stronie 5)



na stronie ostatniej

oświadcza Prezes Rady Ministrów NRD OTTO GROTEWOHL w liście do Prezesa Rady Ministrów PRL BOLESŁAWA BIERUTĄ

Wymiana listów
między Prezesem Rady Ministrów NRD
OTTO GROTEWOHLEM
a Prezesem Rady Ministrów PRL
BOLESŁAWEM BIERUTEM

PREZES Rady Ministrów Niemieckiej Republi-
ki Demokratycznej Otto Grotewohl wystoso-
wał do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzecz-
ypospolitej Ludowej Bolesława Bierutę pismo z po-
dziękowaniem za pomoc okazaną Niemieckiej Re-
publiki Demokratycznej.

PONIŻEJ publikujemy tekst
listu Prezesa Rady Ministrów
NRD O. Grotewohla oraz tekst
odpowiedzi Prezesa Rady Mi-
nistrów PRL B. Bierutę.

UDAŁY SIĘ ZIEMNIAKI w PGR-ach

JAK wynika z dotychczas-
wych zbiorów ziemniaków
w PGR-ach, tegoroczne plony
są o 10 — 15 procent wyższe
niż przewidywane, a w niektó-
rych zespołach przewyższają
planowane zbiory nawet o 30
— 40 i więcej procent.

DO uzyskania tej wyso-
kiplonów przyczyniło się głów-
nie stosowanie się do
ziemniaków nowoczesnych za-
biegów agrotechnicznych. W
przeważającej części gospodar-
stw PGR-owskich staran-
nie nowożono i przygotowano
głęboko pod ziemią. Wiek-
szość araliu obsadzono sad-
nikami kwalifikowanymi. W
okresie wegetacji ziemniaków
na ogół wszędzie przeprowa-
dzano starannie i systemat-
nie pielęgnację upraw.

Na usprawnienie prac pielęgnacyjnych wpłynęło również
szeroko rozwinięte współza-
wodnictwo pracy.

Dzień Szczecina

WYGRAŁSI!

W NOWEJ Hucie losowane są
obligacje Narodowej Pożyczki Roz-
woju Sił Polskiej. Tytuł złotych
pauz pado na nr 52468. I po-
spiesz się kolega natychmiast do
banku odebrać pieniądze.
Spokojnie! Losowanie trwa!
Pierwsze wypłaty rozpocznie PKO
po 15 km, gdy nadejdzie oficjal-
na lista wygranych.
A poza tym — każdy z nas już
wygrał.

— ???
Chciałoby nam domy, które
buduje pomagaliśmy finan-
sować naszymi obligacjami — czy
to nie jest wymarzone!

MOTYWY POMORSKIE

PROWADZONE od szeregu lat
badania etnograficzne na Pomor-
zu Zachodnim pozwoliły ustalić,
że mimo silnych wpływów nie-
mieckich ludność rdzenna zachowa-
ła w swojej twórczości moty-
wy, które niebawem doprowadzą jej
polskiej przynależności. W opar-
ciu o te badania Centr. Przem.
Lud. i Art. postanowiła pięknie
motywy ludowe Pomorza Zachod-
niego wprowadzić do produkcji, by
w ten sposób udostępnić szero-
kiemu wytwórcy poznanie twórczo-
ści naszego regionu.
Przygotowaliśmy o tym szcze-
ścieliście film — od której o-
czekujemy szybkiego wykorzystania
pomorskich motywów ludo-
wych w produkcji.

stoi wielki socjalistyczny Zwią-
zek Radziecki.

Z socjalistycznym
pозdrowieniem
(—) O. GROTEWOHL

Berlin, dnia 15 września 1953 r.

DO
PREZESA RADY
MINISTRÓW
NIEMIECKIEJ REPUBLIKI
DEMOKRATYCZNEJ
TOWARZYSZA
OTTO GROTEWOHLA
Berlin

Wielce Szanowny Towarzy-
szu Premierze, potwierdzam
odbior Waszego listu z dnia 15
września br.

Pragnę zaznaczyć, że list
Wasz stanowi dla mnie i dla
społeczeństwa polskiego je-
szcze jeden dowód zacieśnia-
nia łączących nasze narody do-
brości i przyjaźni, a przynajmniej
stosunków, opierających się na
wspólnych interesach i wspóln-
nej — pod przewodnictwem
Związku Radzieckiego — wal-
ce o pokój.

Naród polski zdaje so-
bie w pełni sprawę
z wielkiego znaczenia, jak-
ie ma Niemiecka Republi-
ka Demokratyczna dla utrwa-
lenia pokoju światowego, jak
również dla stabilizacji stosun-
ków między naszymi naroda-
mi, które łączą wspólna gra-
nica pokoju i przyjaźni na
Odrze i Nysie.

Polska, podobnie jak każ-
dy kraj, który naprawdę
pragnie trwałego pokoju i
osłabienia napędu w stosun-
kach międzynarodowych, nie
będzie szczędziła wysiłków,
aby udaremnić militarzy-
cję Niemiec zachodnich i
przekształcenie ich w po-
stuszenie narzędzie bloku pa-
no — atlantyckiego. Otwó-
rzyli byśmy drogę
awanturnictwu niebezpiecz-
nemu nie tylko dla wszyst-
kich sąsiadów Niemiec, lecz
przede wszystkim dla same-
go narodu niemieckiego,
uniemożliwiają zarazem
zjednoczenie Niemiec w jed-
notę państwa.

Jestem przekonany, że ma-
jąc przyjaciel Niemieckiej Re-
publiki Demokratycznej uży-
skają trwałe osiągnięcia w re-
alizacji swych słusznych polityki,
potrafią skutecznie mobilizo-
wać demokratyczne i postepo-
we siły narodu niemieckiego
do walki z siłami wojny i
rozbić jawną jednolitość Niemiec
i odnieść pełne zwycięstwo
w walce o zjednoczenie, demokra-
tyczne, pokojowe i suweren-
ne Niemcy.

Z socjalistycznym
pозdrowieniem
(—) BOLESŁAW BIERUT
Warszawa, dnia 2 październi-
ka 1953 r.

Związek przekonał, że cel
nie zostanie osiągnięty mimo
reakcyjnego pseudowycie-
stwa Adenauera w dniu 8
sierpnia 1953 r., albowiem dem-
okratyczne, patriotyczne i mi-
jące pokój siły narodu nie-
mieckiego mogą liczyć na bra-
terską pomoc światowego ob-
ywateli pokoju, na którego czele



WYŁADOWANIE maki przy-
slanej z ZSRR do Korei w
związku z akcją pomocy Zwią-
zku Radzieckiego.

Dr. Lothar Bolz ministrem spraw zewnętrznych NRD

Ambasador ZSRR
W.S. Siemionow
złożył listy
uwierzytelniające
Prezydentowi NRD
W. Pieckowi

MIANOWANY przez Prezy-
dium Rady Najwyższej
ZSRR ambasador nadzwyczaj-
ny i pełnomocny ZSRR w Nie-
mieckiej Republice Demokra-
tycznej W.S. Siemionow wrę-
czył prezydentowi Niemiec-
kiej Republiki Demokratycznej
Wilhelmowi Pieckowi li-
sty uwierzytelniające.

PODZAS wręczenia listów
uwierzytelniających ambasa-
dor W.S. Siemionow i prezy-
dent Wilhelm Pieck wygo-
sił przemówienia.

Ambasador Siemionow zapewnił
prezydenta Piecka, że jego działal-
ność jako ambasadora nadzwyczaj-
nego i pełnomocnego ZSRR w Nie-
mieckiej Republice Demokratycznej
nie będzie miała niezmienne na
celu przyczynienie się w jak na-
jwiększym zakresie do dalszego
umocnienia i rozwoju przyjaźni
między oboma narodami na zasadach
wzajemnego poszanowania intere-
sów narodowych.

Odpowiadając ambasadorowi
Siemionow, prezydent Pieck stwier-
dził, że gotowość rządu radziec-
kiego do wzajemnego przekształ-
cenia misji dyplomatycznych w
ambasady uważa on nie tylko za
wyraz dążenia do dalszego utrwa-
lenia i rozwoju przyjaźni
między oboma narodami, lecz
również za wyświadczenie nie-
ustannych wysiłków Niemieckiej
Republiki Demokratycznej w kie-
runku utworzenia zjednoczonej,
demokratycznej i miłującej po-
kój Niemiec.

Po uroczystości wręczenia li-
stów uwierzytelniających pre-
zydent Pieck odbył z ambasa-
dorem Siemionowem rozmowę,
w której wziął udział również
premier Grotewohl.

Dziś godz. 14
cały Szczecin
spotyka się na trasie
drogowych
motocyklowych wyścigów

Zł 1.000 — nr 33388 40296 27810
306273 306280 442433 442982 442987
332579 600182 690230 701064 800232
520246.

Zł 500 — nr 40295 41818 53581
*73462 87139 117204 117206 137706
137709 245414 245416 245417 271267
138048 219683 219670 245411 254818
261757 261758 261759 261761 270171
281712 318962 318964 318967 318970
319813 319820 319821 319824 344074
344075 344082 350945 350946 350949
346780 583455 624043 624048 652323
674331 788247 796740 804855 804615
680114 684215 694685 695022.

Zł 250 — nr 582 21451 40294 12811
67136 106191 117210 138038 156008
138048 219683 219670 245411 254818
261757 261758 261759 261761 270171
281712 318962 318964 318967 318970
319813 319820 319821 319824 344074
344075 344082 350945 350946 350949
346780 583455 624043 624048 652323
674331 788247 796740 804855 804615
680114 684215 694685 695022.

Na zdjęciu: Ogólny widok ha-
li napraw samochodów ciężar-
owych. (CAF)

RADA ministrów NRD postano-
wiła zwolnić wicepremiera i
dotychczasowego ministra budowni-
ctwa dr. Lothara Bolza od obow-
iązków ministra budownictwa i
powierzyć mu kierownictwo mi-
nisterstwa spraw zagranicznych.
W związku z powyższą uchwałą
agenta ADN ogłosiła komunikat o
nominalnej wicepremiera dr. Bolza
na ministra spraw zagranicznych
NRD.



* 7 PAŹDZIERNIKA odbędzie
się wspólne posiedzenie Izby Lu-
dowej i Izby Krajowej Niemieckiej
Republiki Demokratycznej, na któ-
rym dokonano wyboru prezidenta
Niemieckiej Republiki Demokra-
tycznej, w związku z upływem
obecnej kadencji prezydenta.

* NA wieczornym posiedzeniu
konferencji partii laborystycz-
nych w Marburgu 30 września omawia-
jąc zagadnienia dotyczące rolni-
ctwa. Znowu zarosływały się
ostre rozbieżności między szere-
gowymi członkami ruchu labo-
rystycznego, a reakcyjnym kie-
rownictwem politycznym i związo-
wymi.

* WE wioskie izbie postów
stosownym w toku stowarzyszenia
nad szeregiem rozstrzygnięć w
sprawie poszczególnych zagadnień
rządu niejednokrotnie ponosił po-
porażkę. Izba postów uchwała-
ła, wbrew stanowisku rządu, kilka
rozstrzygnięć dotyczących m. in. po-
stawienia dla inwalidów wojennych
organizacji charytatywnych.

WYKAZ OBLIGACJI Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskiej wylosowanych do premiowania w dniu 2 października

Zł 1.000 — nr 33388 40296 27810
306273 306280 442433 442982 442987
332579 600182 690230 701064 800232
520246.
Zł 500 — nr 40295 41818 53581
*73462 87139 117204 117206 137706
137709 245414 245416 245417 271267
138048 219683 219670 245411 254818
261757 261758 261759 261761 270171
281712 318962 318964 318967 318970
319813 319820 319821 319824 344074
344075 344082 350945 350946 350949
346780 583455 624043 624048 652323
674331 788247 796740 804855 804615
680114 684215 694685 695022.
Zł 250 — nr 582 21451 40294 12811
67136 106191 117210 138038 156008
138048 219683 219670 245411 254818
261757 261758 261759 261761 270171
281712 318962 318964 318967 318970
319813 319820 319821 319824 344074
344075 344082 350945 350946 350949
346780 583455 624043 624048 652323
674331 788247 796740 804855 804615
680114 684215 694685 695022.
Na zdjęciu: Ogólny widok ha-
li napraw samochodów ciężar-
owych. (CAF)

ILIA ERENBURG

POLITYCY WASHINGTONSCY W ŚLEPEJ ULICZCE

W DZIENNIKU moskiewskim „PRAWDA” ukazał się pt. „Ślepa uliczka w Waszyngtonie” na podstawie artykułu znanego pisarza radzieckiego Ilji Erenburga:

Już od lat gazety amerykańskie i zachodnio-europejskie obciążają doniesienia o nowych rodzajach broni przeznaczonych do wymordowania milionów spokojnych ludzi, gazety poświęcają tej broni i rozważaniu filozoficzno i artykuły polityków lub woj-slawych i mroczną krewną ży-łach nowela i nawet kronikę z życia towarzyskiego. Z ka-żdy rokiem dochodzą do co-raz bardziej panurnych wniosków, snują coraz bardziej obłądne projekty i domysły, zamieszcza-ju nowe tchnące coraz większą bzd-ziadłość. Zamiast jednej bomby pojawia się druga, zain-terasowanie śmiertelnością bron-zi zwiększa się zwłaszcza w ostat-nich miesiącach. Artykuły wstę-je gazet amerykańskich i zachod-nio - europejskich zaczynają przypominać zaklęcia tych szar-łatańców i obłąkanych, którzy w 999 r. w najgłębszym średnio-wieczu, przepowiadali, że niebo nie-uchronnie spadnie na ziemię i nastąpi koniec świata.

W tej polityce, której jej au-tory nadeł miano „atomowej” i którą gotowi są teraz przemia-nować na „wodorową”, jest wie-le elementów zarówno tragizmu, jak i komizmu. Tragizm jest to, że w pewnych krajach ludzie krótkowzroczni i pozbawieni skrupułów postanowili wyszukać wspaniałe odkrycia wielkich uc-zonych w tym celu, aby wymor-dować miliony starców, kobiet i dzieci i podporządkować sobie świat. Nie będą tu powoływali się na pełne wielkość mowy lub artykuły tych kongresmen-ów amerykańskich, których nie mo-żna chyba zaliczyć do rzędu i-cho posiadających siłę i rozsu-dek. Mówią o tragicznej nieusta-jących rozważań na temat no-wej śmiertelności broni, ograni-czeń się do wspomnień: Trudno wyobrazić sobie historię, którą wspominali by z dumą o zaga-dzie Hiroshimy. W całym roz-gardzisku wokół bomby atomo-wej czy wodorowej tkwią jednak również elementy lekkiego i roz-syłu. To przypowieść o człowieku, który chciał wszystkich oszołomić, chępiąc się i głoziąc, że znisz-czy każdego, kto by go nie usłu-chał, który chciał wszystkich za-straszyć i w rezultacie - za-straszył swymi pogroźkami sa-mo siebie. Pamiętamy, jak zachwycali się bombą atomową nierozumni ludzie mieszkający za Atlantykiem. Nawalili ją ze-śliskim imieniem „Hilda”, poświę-cali jej kazania i poematy, spry-t ni handlowcy nazywali „atomo-wymi” (mbyki, pierzyn, nawet bluszonosze.

Nierozumni ludzie byli prze-konani, że stworzyli broń, przy po-mocy której będą mogli rzucić na kolana wszystkich narody. Tymczasem każdy człowiek, roz-sądny, znający historię, już wów-czas mógł zrozumieć, że nauka rozwija się nie w jednym tylko kraju i, że jeśli jedno państwo grozi innemu nowym rodzajem broni - owe inne państwo, da-żąc do zapewnienia sobie bez-pieczestwa, zapotrzebuje tej samej broni. Jeden z uczonych amerykańskich - Lepa-ostrega swych rodaków, że liczyć na monopol tego czy innego ro-dzaju broni jest rzeczą śmieszną, że przy obecnym stanie nauki takie rachuby są fikcją i oszu-kiwaniem samego siebie. Ale to, co rozumieli uczeni ame-rykańscy, niestety nie byli am-erykańscy dyplomaci.

Ci ostroli uważali, że grozić bro-nią atomową opamięta zarówno te kraje, które już wpadły do ich sieci, jak i inne, nieskonne do wyrzeczenia się swej niezapła-ć stacji. W ten sposób wspaniałe odkrycia uczonych stały się zb-ruzoną talią kart w ręku ha-łasiława, nierozumnego i roz-sylnego człowieka, który żądał od innych państw, aby zapo-życzyli mu broń atomową. Pod apelem Stokholmskim skła-dali swe podpisy ludzie z roz-maitych krajów, o różnych poglądach politycznych. Ale krótko-wzroczni politycy nie chcieli u-względnić noli narodów. Pod-legli im filozofowie, karnadzkie, dziennikarze, dowódcy, że bo-mba atomowa chroni „cywiliza-cję zachodnią” przed zaskocze-niem niegodziwych ludzi. Zamierza-ono właśnie zaliczyć „Hildę” w pa-łacie świętych, nastąpił pier-

wszy kroch: Rozeszła się wszędzie wieść, że bomba atomowa nie jest monopol-em Stanów Zjednoczonych. Niew-nych obywateli 48 stanów, na-straszonych wychwalaniem śmiertelności broni, ogarnęła panika. Ci sami Amerykanie, którzy jeszcze w przeddzień sławili „Hildę”, zachorowali na neu-rastenii i dzienniki zaczęły do-noś o licznych smędotach. Niektórzy senatorowie zażądali przeniesienia posiedzeń senatu do jakiegoś tunelu, pod ogrom-ną górą, sprytni architekci ku-sili wrażliwych byznesmenów projektem podziemnych willi. Jed-nakże zwyciężył Radziecki u-sposobiony był najuprzejmiej po-kajowo i nadal popierał swą pro-pozycję, że należy potęgic broń atomową i zakazać jej stosowania. I cóż uczynili wtedy krótkowzroczni politycy amery-kańscy, może spróbować znaleźć drogę do porozumienia? Nie - postanowili rzucić na stół no-wą kartę. Zaczeli pospiesznie reklamować bombę wodorową. „Hilda” została zdegradowana, zastąpiła ją nowa faworyta - „Bomba H”.

Gdy gazety amerykańskie i za-chodnio - europejskie zaczęły już nastrożać dowoli swych czytelników opisami straszliwych możliwości bomby wodorowej, kiedy zdecydowały, że pewnie jest, jak 2x2 = 4, iż Związek Radziecki, przerażony „bombą H”, poprosi o zmiłowanie - wyjaśniło się, że na bombę wo-dorową Ameryka również nie posiada monopolu. Widzimy tu znany obraz. Ci sami, którzy sta-zyli, są tak przerażeni, że stras-żili, draczą radziecki, Chłodzi o-becnie wszyscy wiedzą, że Zwią-zek Radziecki dałby do odprze-żenia niepodległości, że jego polityka, zarówno zagraniczną jak i wewnętrzną, świadczy o je-go pokojowych intencjach, dy-plomaci amerykańscy zapewnia-ją, że nastąpiła rekompensa - ka-tastrofa, ale rezy, okazuje się, że druga strona ma tę potworną broń!

Pan Dulles oświadczył nie-dawno, że bomba wodorowa zagrozi „istnieniu cywilizacji w tej formie, w której ją znamy”. Nie uchybiając szacunkowi, ja-ki żywie dla mężów stanu wszystkich państw, nie może nie podkreślić komizmu takich słów. Przecież przez wiele lat z rzędu najwzięjsi uczeni socjologowie, pisarze pięciu czci-ści świata żądali zakazu broni atomowej, wskazując, że zagrozi ona cywilizacji. Wtedy p. Dulles nie zgadzał się z nimi, był przekonany, że śmiertelność broni, skoro jest w posiadaniu tylko jego kolegów, jest zba-wienną dla cywilizacji. Nie wie-działo na niego p. Dulles, mło-wiec o cywilizacji „w tej formie, w której jest mu znana”. Możli-wo, że nie zalicza on do cy-wilizacji ani Uniwersytetu Ma-skińskiego, ani Biblioteki Le-nińskiej, ani prac Joliot-Curie, ani zabójców Pekinu, ani innych osiągnięć krajów i ludzi, którym jego współczesność nadaje mia-no „cywilizacyjnych”. Długoż to jednak posiadanie przez Związek Radziecki tego samego rodzaju broni, która jest w posiadaniu Stanów Zjednoczonych, zagrozi kapitałowi waszyngtonskiemu lub nowojorskim drapaczom chmur?

Tymczasem politycy amery-kańscy nie tylko nie usiłują upokoić swych rodaków, lecz de-ż do wy-walenia paniki. 25 września, przedstawiciel komisji do spraw energii atomowej oświadczył, że komisja „wychłapała w nieznanym kierunku” i w tajemnicy przed wszystkimi omawiać będzie po-stawia sytuację. W tymże dniu mieszkańców Nowego Jorku ura-zono przymiśm alarmem „atomo-wym”. Wylży syreny, rozgłosze-ny radzowski zagadkowe audycje, aby zdezorientować sa-moty „nieprzyczyniście”, ludzi nerwowych doprowadzając do sta-nu hysterii. Pan Dean, były pre-zydencja komisji do spraw ener-gii atomowej, nie zdołał się na nie-liczne zaproszenia odwiedzającym, że skoro Związek Radziecki po-siada również bombę wodorową - „trzeba forsować rozstrzygające starcia”. Pan Dean motywuje swą niecierpliwość okolicznością, że Ameryka posiada rekompensę więcej

bomb. Natychmiast jednak prze-czy sam sobie, przyznając, że je-śli nawet jemu wojownikom p. Deanowi, uda się po dwakroć zniszczyć nieprzyjaciela, nie ucie-szy to go wcale, gdyż przeciwnik będzie mógł tymczasem, jakkol-wiek tylko raz, zniszczyć p. Dea-na. Co się tyczy generałów ame-rykańskich, to ustosunkowują się oni nader sceptycznie do zakle-p p. Deana. Trzeba powiedzieć, że deszcz koreańskie były potęż-ny natuskiem dla wielu neuro-steników zła oceanu i, że w wy-niku rozmów w Pannundzioe osiedli oni na lodzie.

JESTEMY świadkami bankru-1' głupoty. W ten sposób kry-minolog, że osoby zajmujące się szantażem, wpadają wcześniej czy później; wcześniej czy póź-niej kłamstwo wychodzi na jaw, a głupota staje się oczywista.

Ulica Waszyngtonu są pro-ste, nie ma tam ślepych uliczek, wyni-ka to z architektonicznego rozpla-nowania miasta. Ale politycy za-mieszkali w Waszyngtonie, specja-liści od zastraszania, znaleźli się w ślepej uliczce ze swymi planami strategicznymi. Każdy rozumie, że samochodzi, znalazłszy się w ślepej uliczce, musi zawrócić. Ale politycy zamieszkali w Waszyng-tonie nie chcą wycofać się ze śle-pej uliczki. Krzyczą, trąbią i przy-sięgają, że przejadą prosto. Skąd bierze się ten ich upór w polityce gróźb i oszustw? Wydoje mi się, że pozostało to w związku z rosną-cim aparem wszystkich narodów. Bardzo wiele rzeczy na świecie uległo zmianie. Co prawda w Niemczech zachodnich, przy ener-gicznym poparcu ze strony dy-plomatów amerykańskich, odradza-ją się siły odwetu i agresji. Co praw-da, generał Franco uroczyście sprze-dził niszczącą ziemię hisz-pańską strategię „do oceanu, do oceanu”, ale można ująć świat już po-pomocy niedobitków SS-owskich i falangistów.

Widzimy, jak naród angielski domaga się coraz uprzejmiej i coraz bardziej stanowczo zakoń-czenia „zimnej wojny”. Widzimy wzrost sił miliujących pokoj w Francji i we Włoszech (o tych kra-jach krótkowzroczni politycy ame-rykańscy mówią z niejaką lito-wością, że to „niejakie państwo”, że to „utrzymanki”, które zawiadły ich losowe zaufanie).

Widzimy, jak zwiększa się auto-rytet krajów stawiających opór „polityce siły” np. Indii. Widzimy wreszcie, że w Stanach Zjedno-czonych rozlegają się coraz czę-sze głosy ludzi, dążących do po-kojowego rozwiązania zagadnień spornych.

Szerog posunięć Związku Ra-dzieckiego, jego jasne propozycje znalezienia łatwej drogi do poro-zumienia, którą wszyscy będą mo-gli przyjąć, odebrały ostatnie ar-gumenty wielbielców dyplomacji atomowej i wodorowej, pozosta-ły im tylko hysteryczne wrzaski. W obliczu nieustannych pogr-żek zastanawiania broni atomowej i wodorowej Związek Radziecki zmuszony był w imię własnego bezpieczeństwa zapotrzebić się również w te rodzaje broni, któ-rymi groziły mu własne polityki-sy. Ale Związek Radziecki nie-jednokrotnie proponował i propo-nuje potępienia i zakaz używania wszelkich rodzajów broni maso-wej zagłady. Związek Radziecki proponował i proponuje utworze-nie organu kontrolnego między-na-rodowego, który zapewni rzeczywistą rezygnację z broni atomowej i dzięki temu uspokoi wszystkie kontynenty. Ludzie radziecy roz-u-mieją, że wszelkie odkrycia wyko-zystać można w tym celu, aby ułatwić i upiększyć życie ludzkie i potrz z nadzieją na pracę uc-nych radzieckich zmiierzająca do pokojowego wykorzystania ener-gii atomowej. Myślimy o dniu ju-trzejszym nie jak o ruinach i he-ktombach, lecz jak o erze pracy i szczęścia.

NIGDY nie zachwyciliśmy się rozmaitymi bombami i nigdy nie łacziliśmy triumfu produkcy-jnych idei XX stulecia z niszce-niem całych krajów, zagładą na-ródów. Nigdy nikomu nie naruca-liśmy i nie narucamy naszego sposobu życia. Kiedy Światowa Rada Pokoju zaproponowała wszy-m takim narodom, by popary każdą uciążliwą inicjatywę, która by mo-gła rozprószyć chmury grożące burzą i przynieść pokój ludzkości - nie radziecki górcie poparli ten rozsądny apel. Ludzie radzie-cy są przekonani, że wszystkie za-gadnienia sporne rozwiązać moż-na w drodze pokojowej. Domaga-ją się całkowitego zakazu broni

atomowej i wodorowej pragną oni uchronić przed zniszczeniem nie-tylko Moskwę, czy Peking, nie ty-lko Londyn czy Paryż, lecz również Nowy Jork i Waszyngton.

Spró o to, który sposób życia jest wyższy, powinien być roz-strzygnięty na polu pokojowej pra-cy twórczej, a nie w drodze śle-pych, ohydnych zniszczeń.

Cokolwiek by mówił p. Dulles może sobie mówić co chce, nie-odróżnował p. Dean może wy-sunąć jakieś chęć propozycje, syreny Nowego Jorku mogą wyć na-jadziej - ale wszyscy ludzie, nie wyłączając Amerykanów, chcą żyć, a nie umierać.

Wszystkie narody, nie wyłącza-jąc amerykańskiego, pragną po-koju. Jeśli niektórzy krótkowzrocz-ni politycy amerykańscy zabrnęli w ślepią uliczkę - można im jed-ynie poradzić, by uspokoił się za-cierpnym oddechu i wycofali się ze ślepej uliczki. Narody świata nie chcą już żyć w twardej, dlate-go tylko, że różnym dyplomatom za oceanu brak rozsądku, zimnej krwi i zdolności spojrzenia na dzień jutrzejszy. Jestem przekonany, że narody świata, nie wyłącza-jąc amerykańskiego, zmuszą tych dyplomatów do wycofania się ze ślepej uliczki. Co do nas, ludzi radzieckich, to uczynimy wszystko - naszą pracę, spokój, opamię-na-nie, naszym przyjaznym sta-nunkiem do wszystkich narodów, nie wyłączając amerykańskiego - aby przybliżyć dzień prawdziwego pokoju i zgodnej współpracy mi-ędzy wszystkimi krajami.



UROCZYSZCIE inaugurowano rok akademicki w Szkole Inżynierskiej. Na zdjęciu: Prezydium uroczystości.



Inauguracja roku akademickiego w Szczecinie

STUDENCI WSE z cieka-wością oglądają nowe zakłady zajęć, już jutro rozpoczynają się wykłady.

Dodatkowa produkcję artykułów masowego zużycia otrzymamy dzięki pomysłowości robotników przemysłu metalowego

CORAZ więcej zakładów inżynierskich podejmują wytwórczość artykułów masowe go zużycia z odpadków pro-dukcyjnych. Rozszerza się też asortyment dodatkowej produk-cji.

Dobry przykład dała m. inn. Rybnicka Fabryka Wyrobów Metalowych, która w ciągu 3 eta-letnich miesięcy zwiększyła bud-żet asortymentu dodatkowej produk-cji z kilkunastu, a produkcja dalszych kilku jest w przygotowa-niu.

Załoga fabryki zorganizowała np. w ostatnich tygodniach dział wydzielony zabawek. Pierwsza seria wyrobów z tej branży zo-stała już dostarczona na rynek.

Wkrótce podjęta będzie produkcja blaszok do butów, na które zapotrzebowanie zgła-szają liczne spółdzielnie szew-skie. W najbliższym czasie niektóre oddziały fabryki za-poczną produkcję malowanych, blaszanych talerzyków, rondel-ków i innych drobnych przed-miotów codziennego użytku.

Armia Ludowa Wietnamu gromi francuskich kolonizatorów

JAK DONOSI Agencja Nowych Chin, dowódcy naczone Wietnamskiej Armii Ludowej ogło-siła komunikat, w którym stwier-dza, że w pierwszej połowie września Armia Ludowa odgna-ła nowo sukcesy na lewym brzegu rzeki Czerwonej (Wietnam Pół-nocny).

Armia Ludowa zmieszczą oddzia-ły liczące 500 żołnierzy nieprzyja-cielskich, które przeprowadziły operację „oczyszczania” miejscow-ości w rejonie Tien-Lang.

Ponadto zniszczone oddziały nie-przyjacielskie żołnierzy w rejo-nie Bing-Lang i Ja-Lak.

* Na ostatniej naradzie pro-dukcyjnej kierownictwo fabryki zamocowało esencjonalność na Ze-łazi postanowili uruchomić dodatk-owo produkcję artykułów pow-znecznego użytku, aby przyczynić się do zwiększenia liści tych ar-tykułów na rynku. Po przesłan-owaniu możliwości fabryki zapła-nowano uruchomienie łocznie przed końcem br. produkcji sze-regu artykułów gospodarstwa do-mowego, a m. inn. maszynki do szycia, szpile oraz zapasowych noży do tych maszyn.

SPRAWA JEST JASNA

W CZORAJSZE „Słowo o Powszechnie” przynosi pod powyższym tytułem artykuł W. J., w którym czytamy:

DEKLARACJA Episkopatu polskiego z 28 wrze-snia, która przyjęta została przez wszystkich myślących katolików w Polsce jako twórczy element na drodze do normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem i do umocnienia jedności narodu spotkała się — po dobrane zresztą jak przed dwi i pół laty akt porozumienia — z niewybrednymi atakami wrogów Polski Ludowej. Powołują się zaś ci krytycy deklaracji na swą rzekomą troskę o dobro Kościoła katolickiego. Nie trudna jednak odgadnąć, że nie o dobro Kościoła tu chodzi, ani o warunki pełnie-nia jego misji religijnej w Polsce Ludowej, ale o ich brudne interesy polityczne.

CÓŻ się mianowicie nie podob-a być owym „krytykom”? Czyba to, że „Episkopat, który potępiał tworzenie i działalność ośrodków dywersyjnych przeciw państwu, odradza się do atmosfery sprzy-jającej takiej działalności i uw-aża, że powinna ona ulec zasad-niczej zmianie”? Oczywiście, nie podob-a się to wrogom Polski Lu-dowej, którzy od dawna usiłują wicherzyć i jątrzyć w naszym kraju na gruncie różnic światopogląd-owych, którzy bez powodzenia u-siłowali i usiłują wśród katolików polskich szukać sojuszników dla działalności sabotażycznej i dy-wersyjnej, którzy usiłują wciągnąć katolików w Polsce, wbrew jego interesom, że skompromowa-nym raz na zawsze ustrojem kapitalistycznym i przeciwstawić budownemu przez cały naród u-stroju sprawiedliwej społecz-nej, opartemu na zasadach so-cjalistycznych, którzy usiłują w su-mieniu katolików polskich wstę-pić do polityki i nieistniejącej w isto-cie rzeczy konflikt między obo-wiązkami wobec Ojczyzny Lu-dowej i wobec Kościoła. Wszystkie te do usiłowania idą w jednym kierunku, aby rozbić spójność wewnętrzna naszego narodu, o-słabić jego czujność i hamować proces odbudowy i przebudowy kraju i w ten sposób przygo-tować sobie grunt do planowanej wojny zabiorczej, do nowego „Drang nach Osten”.

DEKLARACJA Episkopatu, która potępiała fakty ujawnione w procesie ks. bp. Kaczmarka i która zobowiązuje się, że nie będzie dążyła do wyłączenia przez logikalek i duchowieństwa na drodze sabotażu Ojczyznę, mo-że przecież zwyciężyć ostatnie na-dzieje wrogów Polski na jakiekol-wiek oparcie wewnątrz kraju.

Nie podob-a się oczywiście do-lej wrogom Polski Ludowej dekla-racji Episkopatu, kiedy mówi ona o konieczności przeciwdziałania przez rewizjonizm zachodnio-niemiecki i ich atakom na nianu-szalność naszych granic na Odrze i Nysie, przeciwdziałania się ona

stanowczo antypolskiej i rewizjo-nistycznej postowie i akcji po-łnego odłamu hierarchii i du-żości kleryu niemieckiego, powo-lującej się przy tym — nie bez podstaw — na autorytet Stolicy Apostolskiej.

Wiedomo dlaczego imperializm amerykański i wszystkie z nim spółkierne siły poszczącej rewizjonizm w zachodnich Niem-czech. Pragną oni atakować na-ród niemiecki i zmobilizować go w szeregi nacihiłarowskiej armii dla nowej agresji. Podważa-jąc ideologię tej nowej agresji ma-ż za być „obrona chrześcijaństwa”, „obrona chrześcijańskiej kultury”. To nadziewanie religii i kultury-tetu Kościoła stało się zbyt prze-jrzyste i zbyt brutalne, aby nie spotkało się z protestem, szcze-gólnie katolików polskiego, bo przeciw Polsce w planowym rze-dzie wymierzony jest teutoński miecz Krzyżaków XX wieku.

Gdy koloniści kardynał Frings oświadczył w Bonn — mając na myśli wojnę jako skuteczny śro-dek rewji gronic — „potępia” zgubny sentimentalizm i fałszywy humanitaryzm... o ile istnieją prawdziwe podobieństwo zwycięstwa”, wtedy słowa jego przyjęto zostali z radością przez te wszystkie siły, które planują nową wojnę. Kiedy zaś deklaracja biskupów katol-skich stała na gruncie najżywościjszych interesów narodu-polskiego, kiedy przeciwdziałania się waznieniu reli-gii — Kościoła z egoistycznymi in-teresami wrogów Polski — katol-icznych, kiedy postuluje skupie-nie wysiłków dla zabezpieczenia pokoju i umocnienia siły i odpor-ności Polski, wtedy nie znajduje oczywiście uznania wśród tych rzekomych „obronców” chre-ścijaństwa.

„Sprawa jest jasna. Deklaracja Episkopatu, która zawiera dobro Kościoła, jego misji religijnej” w Polsce Ludowej i dobro narodu, stanowi uderzenie w te wszystkie siły na zachodzie, które pod ma-ską „chrześcijańską” frazeologię szukają się do nowej wojny.

Modrzewski-sumienie XVI w.



ANDRZEJ Frycz-Modrzewski (fragment obrazu Jana Matejki).

Strajk dokerów unieruchomił wszystkie porty wschodniego wybrzeża USA

W NOCY z 30 września na 1 października rozpoczął się strajk dokerów w Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfii, Baltimore i innych miastach portowych. Strajk objął wszystkie porty wschodniego wybrzeża USA od Portland (stan Maine) do Hampton Roads (stan Wirginia).

STRAJKUJĄCY żądają poprawy warunków bytu i zawarcia nowej umowy zbiorowej oraz walczą przeciwko nowej ustawie antybojowniczej.

Z Waszyngtonu donoszą, że 1 października prezydent Eisenhower postanowił zastosować represyjną ustawę Tafta — Hartleya w celu złamania strajku. Mianował on specjalną komisję, która ma „zbadać” sytuację strajkującą i do dnia 5 października złożyć sprawozdanie Bielanu Domowi. Do portu nowojorskiego skierowano 1000 policjantów.

Równocześnie z dokerami strajkują członkowie związku zawodowego kapitanów i pilotów tankowców. Przyczyną tego strajku jest zerwanie rokowań ze wspomnianym związkiem przez towarzystwo „Panamerican Petroleum and Transport Company”.

Pod znakiem jedności działania w walce o pokój i prawa ludzi pracy

odbywają się przygotowania do III Światowego Kongresu Związków Zawodowych

SEKRETARZ generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Sallant, mówiąc w przemówieniu radiowym przygotowania do III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, który rozpocznie się 10 km. w Wiedniu.

LOUIS SALLANT stwierdził, że do sekretariatu SFZZ napływają z całego świata zgłoszenia delegacji i listy, w których ludzie pracy wzywają zwołanie Kongresu i informują o przebiegu akcji przygotowawczych. W roku przygotowano do Kongresu związki zawodowe rozwinięły walkę w obronie bezpośrednich żądań robotników i urzędników, niezawisłości narodu, woj i pokoju. Przygotowania odbywały się w warunkach szybkiego wzrostu jedności działania.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych — powiedział Sallant — jeszcze bardziej umocni wiary robotników i urzędników na całym świecie w braterskie spotkanie narodów do walki o pokój.

Wójt walcowski o światowej sławie nieugiętym bojownikiem o postęp w Rzeczypospolitej szlacheckiej

W związku z Rokiem Odrodzenia odbył się w Wólczku w pow. piotrkowskim, świętowania, w której uczestniczył i wygłosił znaczną część zebra Andrzej Frycz-Modrzewski, obchód, w czasie którego złożył hołd temu przedstawicielowi polskiej myśli postępowej z XVI stulecia.

RENEANS polski, który wydał tak wspaniałe owoce na polu nauki, architektury, rzeźby, literatury i muzyki, może pozostawić się wybitnym osiągnięciom również w dziedzinie myśli polityczno-społecznej. Była to epoka walki, wrogącej w swój nurt wszystkim warstwą narodową polskiej.

Taka epoka nie mogła obejść się bez własnej publicystyki politycznej, nie mogła wypowiedzieć się tylko w wielkich przenosiadach dzieł artystycznych, znanych dziś powszechnie dzięki osiągnięciom Wita Stwosza i Jana Kochanowskiego. Dlatego sejmowa dostarczała wiadomości o dramatycznych konfliktach i starciach, w jakie obfitowało każde niemal posiedzenie Izby poselskiej trzydziestolecia 1534-1564, okresu największej aktywności politycznej szlachty. Z dziełami myśli polityczno-społecznej w dobie renesansu organicznie zespolone są spory religijne. Dla unowocześnienia życia polskiego należało uderzyć przede wszystkim w najpotężniejszego feudała — Kościół katolicki, w jego filozofię, etykę, dogmaty i styl życia jego przedstawicieli.

I chociaż uderzenie to dokonane zostało pod hegemonią klasy również na feudalnych podstawach gruntującej swoje istnienie, to jednak prowadzona w interesie całej narodowości walka z krepującą wszelki rozwój wszechwładzą Kościoła musiała znajdować sprzymierzeńców wśród niższych warstw, a więc mieszczaństwa i chłopstwa. Musiała zatem przynajmniej w niektórych swoich punktach oprzeć się o ideało gnie antyfeudalną.

Znienawidzony przez reakcję i zwalczany

FRYCZ-MODRZEWSKI, jeden z najwybitniejszych publicystów ówczesnej Europy, był znienawidzony przez kosmopolityczną reakcję i zwalczany wszystkimi dostojnymi środkami. Biskup warmiński i agent papieski Horoz, pisł w liście do biskupa Żabardowskiego po ukazaniu się pełnego wydania „De republica emendanda”:

Nie sadzę, aby dotychczas w królestwie polskim napisano coś bardziej niebezpiecznego i złośliwego rozprawie niż ta, którą napisał Frycz-Modrzewski. Dano nam bowiem wszystkie tytuły: nazywa nas komunistami, strupieżcami, przynajmniej paszibucha, mi, którym najmniej chodzi o religię. Są na piśmie chce oddać ręką każdemu z tłumy, aż nam biskupom, a owszem pisze, że my sami winniśmy być przez świeckich sądzeni. Równocześnie jednak nie oszczędza także stanu szlacheckiego, ani wobec samego monarchy królewskiego nie okazuje wziędość...

Relacja ta, plastycznie przez biskupa podkolorowana, ostatecznie nie tłumaczy, dlaczego wrocz ze zwycięstwem reakcji katolickiej umieszczone na papieskim indeksie ksiąg zakazanych pisma Frycza poszły w zapomnienie. Dziełach tej klerykańskiej cenzury walczyły się niestety po dzień dzisiejszy. Polski ogół kulturalny ciągle jeszcze na Modrzewskiego po największej części... z nawiązką. Żaden wielki pisarz nie miał tak znikomej ilości wznowień, w dodatku tak niedobrych opracowań, jak nasz Frycz-Modrzewski. Księga „O Kościele” która była kłopot w mrokwiku XVI-wiecznych sporów filozoficzno-religijnych, nie doczekała się nawet przekładu na język polski.

Działalność publicystyczną rozpoczął Frycz w roku 1543 broszurą polityczną „Laski albo o karze za mełobójstwo”, w której domagał się zniesienia głowuszczyzny, pieniężnej kary tylko za zabójstwo człowieka „niższego stanu”.

W tym niezłomnym prawie do strzeżeniu pogwałcenia elemen-

tarnych zasad sprawiedliwości społecznej. Wkrótce potem biera w obronę mieszczan, występując przeciw zakazowi posiadania przez nich dóbr ziemskich i równocześnie ponawia pamiętne protesty przeciw oparciu na nierówności społecznej zróżnicowaniu prawodawstwa.

Sprawy te pozostawały w ścisłym związku z problematyką obrad sejmowych, a stosunek do nich publicysty świadczy, że popierał szlachtę w jej dążności do reformy Kościoła, wyzwolenia się z samowładz magnatów, wychodził on daleko poza ten program w sprawach ustrojowo-społecznych, co zaznaczyło się już we wcześniejszej publicystyce, a najpełniejszy wyraz znalazło w dziele „O poprawie Rzeczypospolitej”.

PISARTWO Frycza, rozpoczęte w momencie, gdy wydawał się jeszcze realny sojusz szlachcko-mieszczański w walce z największymi potęgami świata feudalnego, w miarę jak coraz wyraźniej rysowały się ograniczenia szlacheckiego programu egzekucyjnego, odstawiało od tego programu, stając się wyrazicielem lewego, plebejsko-mieszczańskiego skrzydła ruchu. Widoczne to jest zarówno w projektach reform państwa jak i Kościoła. Podkreślił to wypadka, że wbrew temu co często o Fryczy pisało, projekt jego nie pochodził z królestwa utopii, że ich dążności i groźba, jaką stanowiły dla obywateli, były realne. W oparciu o prymasa Uchańskiego, Frycz postawił większą część swojego życia, miał się wyrazić

w dopuszczeniu świeckich do głosu w sprawach wiary, zniesienia celibatu i wszechwładzia papieża — wprowadzenia języka narodowego do liturgii, zapewnienia wykształconym plebejuszom dostępu do wyższych godności kościelnych, oparciu się na miłość świąt.

Przy odrzuceniu autorytetu papieża i nie poddających się racjonalistycznej krytyce dogmatów, wyrugowaniu rozpowszechnionej wśród kleru korupcji i zachłanności na dobra doczesne, wreszcie w obróceniu dochodów kościelnych na rozwój nauki i oświaty.

Poglądy Frycza najpełniej i najszersze doszły do głosu w dziele „O poprawie Rzeczypospolitej”, poświęconym Zygmuntowi Augustowi.



W tym niezłomnym prawie do strzeżeniu pogwałcenia elementów zasad sprawiedliwości społecznej. Wkrótce potem biera w obronę mieszczan, występując przeciw zakazowi posiadania przez nich dóbr ziemskich i równocześnie ponawia pamiętne protesty przeciw oparciu na nierówności społecznej zróżnicowaniu prawodawstwa.

NAKLADEM Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazano się dzieło A. Frycz-Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej” w przekładzie Cypriana Bazyleja z roku 1577. Wstęp Juliana Krzyżanowskiego. Na zdjęciu: Karta tytułowa tego dzieła wydawnego w 1577 roku, zamieszczona w wydaniu (CAF).

towi, w dziele imponującym wielkością przedstawionych problemów i odwagą w ich rozwiązaniu. Wydanie z roku 1551 przyniosło, wbrew tytułowi, tylko trzy księgi o obyczajach, o prawach i o wojnie. Księgę o Kościele i o szkole, zdjęta z prasy drukarskiej i skonfiskowała cenzura kościelna. Pełny tekst ukazał się w trzy lata później w Bazylei. Zagadnienia polityczne, społeczne i moralne autor wytycza tu przed „trybunałem rozumu”. Myślą przewodnią całej dzieła jest zadanie demokratyzacji ustroju przez ustanowienie sprawiedliwej jednolitej praw, zniesienia barier stanowych i rządowych przywilejów, zapewnienie wszystkim klasom społecznym możliwości nieskrępowanego rozwoju.

Prześladowany — lecz nieugięty

EGOIZM stanowią szlachty piętnował Frycz przy każdej okazji, ostrzegając w nim załagzi przyszłego upadku państwa i pragnąc go powstrzymać surowymi prawami i osobym urzędem dozorców obyczajów. W rozumieniu Frycza dyktowane dobrem powszechnym prawo stoi nad wszystkim obywatelami — zwłaszcza, co — zwłaszcza w konfrontacji z feudalną samowolą — oznaczało polityczną myśl na wskroś nowoczesną, wyprzedzającą postulat późniejszych mieszczańskich reformatorów. Rzucone szlachcie oskarżenia — zabrzmiąło ze szczególną siłą w głosie

biorącym w obronę chłopów, dla których Frycz domagał się wolności osobistej, zwolnienia — jako najuboższej części ludności — od podatków i zniesienia szlacheckich sądów patrymonialnych. Realizacja tych projektów zdolna była rozstrząsać porządek feudalny.

Nagonka agentów papieskich na autora tych projektów przebrała wszelką miarę. Działający we współpracy z Hozjuszem, nuncjusz papiecki Lippomano, ów chytry lis pozabawiony wszelkich skrupułów moralnych, ten sam, który wprawdzał na ziemię polską szubienicę i stosy inkwizycyjne i który miał czelność publicznie wypierać się autorstwa przesyłanych do Włoch raportów szkolących Polskę, godził na życie Frycza i zmusza go do opuszczenia rodzinnego Wólczka, gdzie w r. 1534 Frycz, tytułujący się już podówczas sekretarzem królewskim, obejmuje wójtostwo i chudy kawałek ziemi, by odrzucając wszelkie oskarżenia go dostojeństwa żyć oszczędnie. Gdy biskupem kujawskim, a tym samym panem na Wólczku, został w r. 1567 Karnkowski, pierwszym jego posunięciem był dokonany wespół z Hozjuszem wienopoddarczy gest wobec Plusa V, polegający na uniesieniu Frycza z wójtostwa wólczkiego.

Jest naprawdę coś wzruszające go w tym obrazie jednego z najwybitniejszych Polaków XVI w., podówczas już 64-letniego starca, obciążonego żoną i dzieckiem, który tytułując się po miarę ciężkiej w poszukiwaniu dachu nad głowę nie rezygnuje ani na chwilę z własnych przekonań, pod czas gdy za cenę ustępstw i kompromisów otwierają się przed nim drogi do najwyższych dostojestw kościelnych i państwowych.

Modrzewski, wólczowski wójt o światowej sławie, unajczył kształcenie i prawosć charakteru, a nie przywileje stanowe za pierwszorzędny tytuł do działalności publicznej, dalekowzrostny reformator i demokrat, niestrudzony obrońca plebejuszy, zdecydowany przeciwnik wojen zaborczych, parostaje w naszej pamięci jako wielki publicysta polityczny, gorący orędownik postępu.



KOPANIE ziemniaków z pomocą jednej z licznych koparek traktorowych dostarczonych przez ZSRR. Widoczni na zdjęciu Maksymilian WAIK, sprzedający traktorzystą (wykonuje 165 proc. normy), ponadto Władysław NOS i Antonina NOWAKOWA.



BRYGADA polowa w RZS Olechowa (pow. nowogardzki) zbiera ziemniaki wykopane koparką mechaniczną.



EDWARD SAWICKI ze spółdzielni produkcyjnej w Olechowie ma zadowolony minę — odziania ziemniaki do punktu skupu w czas, zaoszczędzi na czasie dla dalszych robót w polu. Przyjemna jest też świadomość, że cześć przyczynił się do szybkiego i lepszego zaopatrzenia robotników z miast, którzy z kolei zwiększają tempo produkcji artykułów przemysłowych dla wsi.

Na zdjęciu: Przedownia pracująca w Zakładach Włókna Sztucznego w Gorzowie, ZMP-ówka Anna Kulik, przy pracy. (CAF)

MIASTO - WSI

PRACUJĄCY chłopcy woj. szczecińskiego rozumieją, jakie znaczenie ma dla naszej ogólnonarodowej gospodarki szybkie zakończenie wykopków i wywłazanie się z obowiązków dostaw ziemniaków, wykorzystując sprzyjającą pogodę przyspieszając więc roboty w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach.

W pracach biorą udział również żony spółdzielców i pracowników PGR-ów, a w niedziele przy wykopkach pomaga młodzież szkolna oraz przybywające z miast i miasteczek ekipy łączności — robotnicy zakładów przemysłowych i pracownicy instytucji. „Aby jeden ziemniak nie pozostał w ziemi” — oto hasło, pod którym odbywają się tegoroczne wykopki.



Wygnanie władcy

Na próżno kryje nam ten szlak,
Z zachodnich brzoźów ku wschodowi,
Natury srogiej mroźne i łobienie,
Rozumu okiem przekazywam
Widzę: Rosyjski Kolumb pokór lodów
Płynię i lekceważy Los.
Lomonosow, 1752.

Rozdział 1
UCIEKINIER

BYŁO ciche południe. Sierpniowe słońce stało wysoko na niebie.

Żołnierze wolni od służby spali w chłodnych sypaniach, inni w cieniu drzew zajmowali się tresowaniem psów, rozbiórki i czyszcili broń, lub przerabiali teoretyczny kurs strzelania. To było życie zwykłe, codzienne życie pogranicznej strażnicy.

W gabinecie dowódcy inspektora Ministerstwa Bezpieczeństwa major Komarow, zajmował się z pracami strażnicy.

Praca organów bezpieczeństwa, tu na granicy, jest różnorodna. Kategorie najliczniejszych wykroczeń stanowią: uciekinierzy spoza kordonu. Każdego z nich trzeba przesłuchać, zdobyć odpowiednie informacje i sprawdzić jego zeznania, przejrzeć skape dokumenty, jakieś postrzępione papiery, z którymi zazwyczaj ludzie ci usiłują przekroczyć granicę. Wszystko to należy zrobić możliwie szybko, przy czym w bardzo trudnych warunkach, zważywszy, że źródła informacji znajdują się na granicy.

Otóż i obecnie na tej niewielkiej strażnicy przebywa siedmiu ludzi zatrzymanych za nielegalne przekroczenie granicy. Mają oni działać być przesłani do dowództwa rejonu; jeden z nich znajduje się na strażnicy już prawie dwadzieścia dni.

Co to za sprawa? — odrywając oczy od pałeczki i podnosząc okragłą, osłoniętą głowę, za-

pytuje major towarzysza Nikitina. — Dlaczego tak długo trzymacie u siebie Kardana?

— Ach, to pechowiec, towarzyszu majorze — odpowiada Nikitin. — Postrzelili go gdzieś przy prawej ręce. Miał jednak tyle groszy, że za pieniądze dopłynął do brzozy po naszej stronie; po zostawieniu tylko trzy metry do przebiecia, gdy zaczął tonąć. Nasi żołnierze pospieszyli mu z pomocą. Stiepanow rzucił się do wody i wyciągnął go prawie nieprzytomnego.

Tak... — przemówił Komarow. — Czy rana poważna?

— Nie bardzo. W biodro. Ale krwi stracił dużo. Żołnierze nasi założyli mu opatrunek na miejscu i przyprowadzili tutaj. Nasz lekarz odwieź go do szpitala somewhere; trzeba było wyjąć kulę.

— Jaką kulę?

— Z karabinu Sandersa.

— Jak się czuje obecnie?

— Już wyzdrowiał. Trzy dni temu wypisali go ze szpitala. Ale w pierwszych dniach było z nim źle. Widocznie nerwy nie wytrzymały. To śmiało się, to płakał, błagał, żeby go nie wydwajać z powrotem.

— Protokół przesłuchania przesłaliście do dowództwa rejonu?

— Posłałem zaraz na drugi dzień po zatrzymaniu go. Kardan uciekł z obozu koncentracyjnego pod Kotelami. Dowództwo rejonu stosunkowo szybko sprawdziło jego zeznania, jeszcze gdy był w szpitalu. W kotelanckiej gazecie pojawiło się ogłoszenie komendanta obozu o ucieczce Kardana, jego fotografia, znaki szczególne i obiet-

nica nagrody za jego schwytanie. Znaki szczególne nie zgadzają się. Otrzymałem polecenie odeśłania Kardana do dyspozycji rejonowego dowództwa. Po rosyjsku Kardan nie rozumie, ale zna dobrze język francuski.

— Tak, tak... — w zamieszaniu powiedział Komarow pocierając wygolony podbródek. — No, dalej, zrobimy przegląd zatrzymanych.

— Od kogo życzyście sobie zacząć, towarzyszu majorze?

— Po kolei... Kto tam pierwszy? — Komarow spojrzął na listę. — Kornelius! No, dawajcie Korneliusa.

Starszy leżantownik rękę do aparatu, który stał na stole, i nacisnął guzik. Srebrzysty ekran aparatu rozjaśnił się i zaraz ukazał się na nim wysoki pokój z opuszczonymi w oknach role tami. W kącie stało łóżko, obok stoł i krzesło. Na stole — otwarta książka, karafka z wodą, szklanka kawy, przybory do pisania. Na łóżku spał mężczyzna, zwrócony twarzą do ściany.

Zawarcie znajomości z Korneliussem trzeba będzie odłożyć na później — zauważył major.

— Odsypia — uśmiechnął się starszy leżantownik.

— Wszyscy oni przez pierwsze dwa — trzy dni



nie wysoki pokój z opuszczonymi w oknach role tami. W kącie stało łóżko, obok stoł i krzesło. Na stole — otwarta książka, karafka z wodą, szklanka kawy, przybory do pisania. Na łóżku spał mężczyzna, zwrócony twarzą do ściany.

Zawarcie znajomości z Korneliussem trzeba będzie odłożyć na później — zauważył major.

— Odsypia — uśmiechnął się starszy leżantownik.

— Wszyscy oni przez pierwsze dwa — trzy dni

2

śpią bez przerwy. Następnym na liście, zdaje się, Ganiecki?

— Tak, dawajcie Ganieckiego.

W pokoju, podobnym do poprzedniego, Ganiecki — młody, wychudzony człowieczek ze smutnymi oczyma i długimi, żółtawo opuszczonymi wąsami — stał pod oknem i troskliwie oglądał swój afektowany but, usiłując podwijać sznurkiem odstające zółte.

— Hm... Tak... Sprawa niełatwa — powiedział Komarow. — Moglibyście mu dać, towarzyszu Nikitin, buty ze specjalnego zapasu. No, idźmy dalej.

W następnych pokojach jedni czytali, inni chodzili niespokojnie z kątów, jeszcze inni ośmiali listy.

Kardan, kłopotliwy, ośmiadł, chudej twarzy z cienkim garbatym nosem i czarnymi gęstymi wąsami, stał tyłem do okna. Manipulując przed sobą lusterkiem, przechylił głowę tak i owak, bacznie przyglądał się jakiejś plamce na podbródku. Nagle uśmiechnął się, odłożył lusterko, opuścił głowę i począł podkładać wazę; potem z wyrazem niezadowolnienia targnął go parę razy w dół i przeszedł się po pokoju. Przystanął koło stołu pod oknem i zamieszkał palcami w przestrzeni. Poeta! parę minut, obrócił się i wciągnął gęste, zwisające nad czołem włosy, znów zaczął chodzić wolno po pokoju. Na czoło, pod włosami, błysnęła niewielka, różowa blizna.

Major Komarow uważnie go obserwował.

— Czy blizna na czoło jest odnotowana w znanym szczegółach? — zapytał nie odrywając

oków od ekranu.

— Zaznaczona, towarzyszu majorze — odpowiedział komendant strażnicy.

— O wazach coś wspomina?

— Tak, „Czarne i gęste”.

— Nie więcej?

— Nie. Wąsy — w ogóle nie są znakiem szczególności. Daję ma, następnego dnia zgoli...

— Zapewne, o ile jednak są...

Kardan podszedł do krzesła. Siadł, oparł się wygodnie, z naturalną swobodą założył nogę i sięgnął po otwartą książkę leżącą na stole. Sklonił się głową zaczął czytać. Niedługo, śniada dłoń miekko, prawie nieuchwytnym ruchem długich palców odwróciła kartę. Kardan czytał, Komarow nie spuszczał z niego uważnych, spokojnych oczu. Znowu lekko odwrócił kartkę. W gabinecie panowała cisza. Komendant strażnicy, nieco niecierpliwiwy, spoglądał to na ekran, to na majora.

Ten, nie odwracając głowy, w końcu cicho za-

pytał.

— W zeznaniach podał zawód?

— Tak, towarzyszu majorze. Elektryk —

monter.

— Ile lat pracuje?

— Dwadzieścia, od osiemnastego roku życia.

— Gdzie pracował ostatnio?

— Komendant strażnicy przerzucił parę kartek w teczkę z papierami.

— W fabryce instalacji elektrycznych Fiedlera i Poltoniego.

— W charakterze?

— Prostej robotnika.

— Długo był prostym robotnikiem?

— Dwa lata i osiem miesięcy.

— Prawdziwość zeznań stwierdzona?

— Stwierdzona.

— Jakże wykształcenie?

— Niższa szkoła elektrotechniczna w

Traworze.

— Tak.

Nie podnosząc głowy Kardan wyjął z kieszeni kurtki papierosa, zapalił, zaciągnął się i ze

zadowolnieniem na płasko popalił.

— Jakże papierosy pali Kardan? — nieoczeki-

wanie zapytał major, gwałtownie nachylając się w stronę ekranu.

— Doprawdy, nie wiem... — odpowiedział zaskoczony komendant strażnicy.

— Dowiedziecie się, proszę.

— Rozkaz, towarzyszu majorze.

Komendant nacisnął guzik na stole. Po upływie minut do gabinetu wszedł żołnierz zarządzający gospodarstwem.

— Czy wy zaopatrujecie Kardana w pa-

pierysy?

— Ja, towarzyszu starszy leżantownik.

— Co to za papierosy?

— „Włosa”, towarzyszu komendancie.

— „Włosa”? — wrócił Komarow. — To,

zdaje się, są papierosy trzeciego gatunku? Czy

wszyscy zatrzymani dostają takie same?

— Zatrzymani otrzymują gatunek tytoniu lub

papierosów według własnego wyboru, towarzyszu

majorze. Kardan prosił o zwyczajne papierosy.

Powiedział, że do lepszych nie jest przy-

zwyczajony.

— Ach! No, to wszystko w porządku.

Wspominałście, zdaje się — tu Komarow

zwrócił się do komendanta — że Kardan zna język

francuski. Czy mieszkał we Francji?

— Tak, zeznał, że parę lat tam pracował.

Komendant odprawił żołnierza.

Komarow powoli wstał i wyłączył ekran te-

lewizyjny.

Major był wysokim, barycznym mężczyzną.

Mocną, jakby z metalu odpiną sztyła, dawała okrag-

ła, gładko ogolona głowa. Twarz o rysach wy-

razistych, opalone, nieco pełne policzki, wysokie

czoło, szare, spokojne oczy pod gęstymi, z lekka

rudawymi brwiami. Zaciśnięte, o ładnym rysunku

wargi, ciężkie, prawie kwadratowy, połykający

od dokładnego gołębienia podbródek.

Założwszy ręce na plecy, lekkim krokiem,

mimo ciężkiej postaci, Komarow przeszedł się

po gabinecie.

— Tak... — odezwał się — Ciekawy typ...

Starszy leżantownik nie odpowiedział, spogla-

dając w dalszym ciągu badawczo na Komarowa.

Zbyt dobrze znał tego głośnego w ich zawo-

dowej sferze „tropiciela”, by nie przywiązywać wagi

do najdrobniejszych nawet objawów jego za-

interesowania w jakiegokolwiek powodu.

— A co z Kardanem? — zapytał komendant

strażnicy.

— Odtąd właśnie co do Kardana... — rzekł Ko-

marow. — Kiedy myślicie odeśłać go do rejonu?

— Dzisiaj o godzinie siedemnastej, z całą

partią, towarzyszu majorze.

— Tak... Wiedzę co, towarzyszu Nikitin, przejdzie

się z leżantem. Chłopski, przez korytarz i

przy pokoju Kardana powieść głośno do lej-

nantu po rosyjsku, że ten zatrzymany jest

podjętym i że dzisiaj o godzinie dwudziestej

drugiej wyprawicie go, oddzielnie od całej partii,

do dowództwa rejonu. Gdy wróciście, dokonaj-

my przeglądu pozostałych uciekinierów.

— Rozkaz, towarzyszu majorze.

Chłopski i starszy leżantownik wyszli. Komarow

włączył do telewizora pokój Kardana.

Ten czytał w dalszym ciągu, ale już leżąc na

łóżku, twarzą do Komarowa.

Komarow obserwował go nie odrywając oczu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przegląd nowości
wydawniczych

NAKLADEM Państwowego Instytu Wydawniczego ukazał się

przekład poematu Byrona „Don Juan”.

Przekład z angielskiego E. Porębowicza. Wstęp i przypisy

prof. J. Żulawskiego. Cena 2 zł.

Wydawnictwo, w tym 30 latach od

ostatniego wydania przekładu naj-

świeższego poematu Żywna,

angielskiego romantycznego poe-

ty angielskiego (1789-1832), do-

kiego dzieła wywarły olbrzymi

wpływ na całą poezję europejską

(Głównie: Słowacki, Pułaski i in.)

jest pewnego rodzaju wyrazem

wzrastania w piśmiennictwie pol-

skim. Fabuła poematu wiąże się z

znaną legendą hiszpańską o przy-

godach miłosnych Don Juana i

stanowi kanwę dla licznych dy-

gresów satyrycznych, w których

Byron zaskakiwał wspaniałymi so-

bie krezywistości: społecznej, polity-

cznej, kulturalnej. Władca

„Don Juan” stanowi na-

miętna pochwała wolności a za-

razem wezwanie do nieustannej

walki przeciwko wszelkiej tyranii

i uciskowi, która w rzeczywisto-

ści, zdaniem poety, cała rządzona

całkowicie w Anglii klasa spo-

łeczna. Rewolucyjna walka poma-

niła została pokonana z ością sa-

tyrą skierowaną przeciw satys-

fakcyjnej moralności ówczesnego ar-

ystokratycznego, burżuazyjnego so-

łeczeństwa angielskiego, któremu

Byron przeciwstawił coraz bar-

ziej niecierpliwie się masy lud-

skie, a potem — jak David z

procy raził wielkie głośnie.

Nowe wydanie przekładu zosto-

ło opatrzone w liczne przypisy

oraz w krótki wstęp wyjaśniający

to historyczne poematy oraz jego

ideologię.

POWIEŚĆ pt. „ZA GŁOSEM

SERCA. NOTATKI ARTYLER-

YSTY” autorstwa radzieckiego

Żołnierza — to wzniosła opo-

wieść radzieckiej artylerystyki,

mojej kobiety, która od pierws-

zego dnia wojny nie miała

działek idąc za głosem serca

znajdowała się napierając jako sa-

natywna a następnie jako sa-

natywna na pierwszych liniach

frontu.

Notatki bohaterki są porówna-

ne do szkół radzieckiego patri-

otyzmu. Warte uwagi, celne opisy

bitew, batalionów, batalionów, ba-

talionów, batalionów, batalionów,

polityczne — nie pomija

osobistych spraw ludzkich,

co jest w tym powieści, to powie-

ści „Żywej” pasjonującej, w ro-

znych stopniu młodzieży jak i do-

rośli, staje się bliższą czytelniku,

wychowując i wzruszając.

Książka, kosztuje 2 zł, obfite

133 str. wydana w nakładem

wydawnictwa Ministerstwa Obrony

Narodowej. Przekład z rosyjskie-

go J. Malinowskiego.

NAKLADEM Spółdzielni Wy-

dawniczej „Czytelnik” ukazał się

„OPOWIADANIA” Stanisława Ko-

walewskiego. Książka składa się

z dwóch opowiadań: „Głose serca

śmierci” i „Głose serca”. Opowia-

nie pierwsze napisane w formie

listu młodego uczonego swawier-

szczyńskiego do przyjaciela w Fran-

cji, przedstawia walkę postępowych

elementów społeczeństwa zwa-

żającego o wyrwanie go z trady-

PAŹDZIERNIK
4
NIEDZIELA

DZIS:
Franciszka
JUTRO:
Piacydy

PROGNOZA POGODY
POGODNIE z przebiegiem
wzrostem zachmurzenia. Rano
mglisto. Temp. od 10 do 15 st. C.
niedzielną od 20 st. C. Wiatry
płd.-zach. od 2 do 4 m na sek.



DZISIEJSZA OBSŁUGA:
Staly czytelnik i koresp. DS
i nasz reporter

„Talent“

RYSONNIKOWI bystry
wzrost potrzebny — mówi
mądrość ludu. Jeszcze by-
strzejszy wzrok — mała lokato-
ryzacja ul. Boh.
Warszawy 103
i 109. Pokazali
nam z klatki
schodowej
dziwny widok:
Przygodny „ta-
lent“ naryso-
wał bowiem na
szczytowej ścia-
nie garzy przy
ulicy Ja-
giellońskiej 31 „dzieło“, które
nazwałobyśmy po imieniu, gdy
by nie zasada, że nie drukuje
my w reflektorze nieprzyzwoi-
tych słów, nawet wówczas, je-
żeli oddają pełną prawdę.
Instytucja do której należa-
ły garaże — nie ujawnia swego
nazwiska. Czyżby „firma“ tej
instytucji miała nadawać „ta-
lentowi“ rysownikowi, który
tak zupełnie niedorzecznie
wcielił się na ścianie?

Podejście
DOKUMENTY, to nie pa-
pierek. Tyle wstępnego wy-
jaśnienia, po którym należy
stwierdzić, że dzieła zapoatrze-
nia PZM uważa właśnie dok-
umenty za „papierki“, bez któ-
rych się może obyć statek s/s
— „Dunajec“.

Mówili mary-
narze zaucha-
ni — Zamówi-
cie dzienniki
okretowe, bo
się kończą. Za-
opatrzenie nie
zamówiło.

Wynik: dokumenty będą, ale
za miesiąc.
Na czym ma polegać kani-
tata statku? Na tym, że
statku? Na makulaturze i
słowie, którym przypomina
„zapotrzenie“ o konieczności
zamówienia dzienników okret-
owych?

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Temu dobrze... (?)
WPIĄTEK w południe zna-
liśmy na Placu Przyjaźni
Jerzego Nowaka (lat 23 —
zam. Długosza 20 m. 8), wko-
ła Centrali Drzewnej w Go-
leniowie. Wódka wyparowała
z głowy dopiero — w Po-
potowin.

Dyskutowaliśmy o „Delikatesach“ KULTURA I ESTETYKA HANDLU

- Rano zamówimy - po południu odbierzemy gotowe paczki
- Kto reflektuje na sprawunki „z odniesieniem do domu“?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

CIERAWA imprezę zorganizowała ostatnio kierownictwo Handlowego „Delikatesu“ w Szczecinie. Była to dyskusja z konsumentami, połączona z występi-
mi artystycznymi — oczywiście nie konsumentów, lecz ek-
py „Artosu“.

Rozpoczęcie TYGODNIA LPŻ

W ZWIĄZKU z X rocznicą powsta-
nia Wojska Polskiego oboho-
dzą od 9 — 12 X. Tydzień LPŻ
rozpocznie się w poniedziałek
zbiórka delegacji na pl. Dzier-
żynskiego o godz. 17. Pocho-
dzą z niego w poniedziałek
zbiórka delegacji na pl. Dzier-
żynskiego o godz. 17. Pocho-
dzą z niego w poniedziałek
zbiórka delegacji na pl. Dzier-
żynskiego o godz. 17. Pocho-
dzą z niego w poniedziałek

OTYM:OWYM z Szczecina

SPOŁECZNE Ogłoszenie Kultury
Plastycznej przy Liceum „Siuk
Plastyczny“ (ul. Solidnego 2 —
nie Sobieskiego) — jak mylnie po-
dano — przyjmują zapisy kandyda-
tów do 15 bm. w godz. od 8-15.
Uroczyste otwarcie Ogłoszenia na-
stąpi 15 października o godz. 17.

OBOWODOWY Komitet Frontu Na-
rodowego Nr 4 zawiadamia, że
dzisiaj w niedzielę o godz. 18 w
świetlicy MZBM Nr 1 przy ul.
Obw. Stalingradu 12 (p. ob.) odbędzie
się spotkanie z mieszkańcami
Obwodu Nr 6, na którym zostanie
wyłożony referat na temat kwie-
ści niemieckich. Na referacie
czeka artystyczna.

W PONIEDZIAŁEK 5 bm. o go-
dzinie 18 odbędzie się w sali PAM
przy ul. Rybackiej referat dys-
kusyjny międzyuczelnianego Ko-
mitetu Frontu Narodowego śro-
dowiska naukowego, poświęcone
omówieniu zagadnienia niemieckie-
go. Referat wygłosi mgr Wołsz-
czyński. Wstęp wolny. Na referacie
czeka artystyczna.

PIERWSZE zebranie uczestni-
ków kursu języka rosyjskiego dla
początkujących, organizowanego
przez Klub Międzyzakładowy Pra-
cy i Kształki, odbędzie się we wtorek,
6 bm. o godz. 19 w lokalu klub-
owym przy al. Wojska Polskie-
go 2.

Szerokie i stale stosowane
obu tych innowacji uależnio
nie jest jednak od ich popu-
larności, bowiem oczywiście
jest, że na dłuższy dystans
mogą się one utrzymać tylko
przy większej ilości klientów.
A są to ułatwienia, które nie-
wzmiennie zaoszczędzą nam
sporo czasu i kłopotu.

Dyskusja „Ilustrowana“ była
występami artystycznymi, mian-
wicie dziecięcego zespołu spół-
dzielni „Zagroda“, który słownie odtę-
dził „Polskę akroaktyczną“ i
„Wiazankę radziecką“, pianistki
Laury Panek i śpiewka K. Bu-
czyńskiego. Dowiednie i żywa by-
ła słowo wiążące znane artystki
naszego „Artosu“ — Gurszewskiej.

Dziś
GRAJĄ I ŚPIEWAJĄ
szczęcińskie
CHÓRY I ORKIESTRY

W NIEDZIELĘ 4 bm. o godz. 16
usłyszymy w sali gimnazjum
dorośli (miejscowca 16)
chór mieszany „Harmonia“, orki-
estre dęta DOKP, Zarządu Portu,
Huty Szczecin, Zw. Poctowców,
MPK, oraz zespół kameralny Zw.
Finansowców.

Jest to doroczny przegląd zesp-
łó chóralnych i instrumental-
nych. Wstęp bezpłatny. (Jm)

JUŻ dwa
albo i trzy
gita, temu
dyrekta
Szczęcińskie
Kulturne
przy ul. Ar-
końskiej za-
nowiada.

Ze parkan-
ogrzewający ogród szpi-
tala od ulicy, zostawia obsa-
dzone żywopłotem, aby
oszczędzić przebiegnięciu w
dół chorych spacerują-
cych w placach. Od tego
czasu żywopłot byłby już
użyty wysoko, gdyby obli-
czka dyrekcyi nie posła
zapomnieć.

Odczytanie do widoku
płam na terenie ogródka
szpitalnego można się przy-
zwyczyć, ale absolutnie nie
można się przyzwyczaić do
widoku pacjentów i pacien-
tek w szpitalnych spacer-
ujących po ul. Arkoń-
skiej. A przecież w szpi-
talni są oddziały szakał-
mienia kłosa na terenie
szpitalnym. Wtedy choroby
przy pragną zaprzężyć
się w drobiazgi, nie będą
zmuszeni chodzić do skle-
d, a wychodzić w pla-
mach po ulicach narażenie
ustana. (N)

KIEROWNICTWO „Deli-
katesów“ zapowiedziało
też dwie ważne innowacje
w systemie sprzedaży.

PIERWSZA polega na u-
łatwieniu zakupu bez kolejki:
wystarczy wrzucić do skrzyn-
ki kartę z zamówieniem — po
południu można się zgłosić po
odbior przygotowanej paczki.

DRUGA to dostarczanie za-
mówionych towarów do do-
mu, na specjalne zamówienie.

Poremanentowa odzież - to oszczędność w domowym budżecie

27 WRZEŚNIA sklepy odzieżowe i Powszechnie Dony To
warze w Szczecinie rozpoczęły poremanentową sprze-
daz po niższych cenach. Dzięki dużemu wyborowi
odzieży, zarówno damskiej jak i męskiej, zainteresowanie
ludności sprzedawcą wzrasta z każdym dniem.

RUCH w sklepach jest
ogromny. Wielkim popylem
cieszą się okrycia jesienne, suk-
nie damskie i bielizna.

W sklepie MHD przy ul. Jed-
ności Narodowej JANINA MA-
LIŃSKA przypomina ładny,
stary płaszcz jesienny.

— Kosztuje 280 zł. — mówi.
— Ładny materiał i dobrze le-
ży. Zupnie jakby był szty-
ny na mnie. I pomyśl, że w ten
sposób zaoszczędziłam prawie
300 zł. Za resztę pieniędzy ku-
pię jeszcze płaszczkę odciecz-
i trykotowe ubranko dla syn-
ka.

W „starym“ Donu Towaro-
wym przy pl. Żołnierza, gdzie
zorganizowano kiermasz odzie-
żowy, największym powodze-
niem cieszą się jesienne okry-
cia i suknie damskie.

HALINA CZERWINSKA
przymierzając jedną. Kosztuje tyl-
ko 120 zł.

— Dawno już miałam och-
otę na granatową sukienkę —
opowiada — ale zawsze albo
nie było w takim kolorze, albo
też nie miałam dużo pienię-
dzy.

W PDT po niższych cenach
można kupić w dużym wybo-
rze bieliznę damską, tanie
praktyczne suknie damskie od
80 — 180 zł. Jak wszędzie naj-
więcej chętnych jest na pla-
szczy jesienne.

Przy stoisku z trykotami,
grupa kobiet ogląda wełniane
bluzki, pulowery i ubranka
chłopięce.

— Proszę popatrzeć — mó-
wi jedna z nich — jakie to
ładne ubranko. Muszę kupić
Januszkowi.

Przy stoiskach przy każdej
minucie wymaga się. Zaintere-
sowanych jest wiele, bo towa-
rów jest dużo i to ładnych i
taniach.

Sam tylko MHD szczeciński
zorganizował 30 punktów sprze-
dazy poremanentowych. Na
wsz szczeciński uruchomiono
do dziesięciu 87 punktów sprze-
dazy odzieży męskiej i dam-
skiej. Niezależnie od tego
PZGS — zorganizowały sprze-
daz ruchomą na samochodach
dojeżdżających do każdej wsi.
(D. S.)

Od dziś obowiązuje nowy rozkład jazdy PKP

DZIS w nocy wszedł w ży-
cie nowy rozkład jazdy
PKP. Obowiązuje on be-
działe do 22 maja 1954 roku.
W nowym rozkładzie jazdy
dokonano zmian w kursowa-
niach pociągów do miejscowości
letniskowych. Zmieniono też
reżymy pociągów pośpisznych,
które odchodziły ze stacji Odra
Port do Warszawy.

Obecnie pociąg ten kursuje
przyspieszony ze stacji Szczecin
Główny. Odejżdż z Szczecina o
godz. 12.19, przyjazd do Warszawy
godzina 21.17. Ze względu na
techniczne przyczyny w każdy
wtorek ze Szczecina o 9 minut
wczesniej, tzn. o godz. 12.09.

Informacji o nowym roz-
kładzie jazdy udziela Biu-
ro Obsługi Podróżnych, in-
formatorzy, bileterzy a na
mniejszych stacjach dyżurni
ruchu. Można też już nabyć
Urządowy Rozkład Jazdy.
(m)

DOKŁAD POŹNOC

TEATR POLSKI — „Pan Teodor
Zrzęda“ — godz. 19.15, poniedziałek
— nieczynny.

TEATR WSPÓŁCZESNY — „Don
Carlos“ — godz. 19.30, poniedziałek
— nieczynny.

FILHARMONIA — IV Poranek
Symfoniczny — godz. 12, poniedziałek
— nieczynny.

PARK KASPOWICZA — wyścigi
kajaków i rowerów wodnych —
godz. 16.

PALAC MŁODZIEŻY — film
„Opowieść o przygodach czło-
wieka“ — godz. 17.

COLOSSEUM — „Taksówka nr
366“ — godz. 14, 16, 18, 20, ponie-
dzialek — 16, 18, 20. „Konfira-
cja“ — godz. 10, 12.

BALZAK — „Nie ma pokoju pod
okłami“ — godz. 16, 18, 20.
„Kwiat miłości“ — godz. 10.30,
12.15, 14 (niedziela) — 10, 12, 14
(niedziela).

PONIER — „Na granicy“ — 15,
18, 21. „Lampa Aladyny“ 10, 11,
12, 15, 17, 18. Poniedziałek 14,
17, 20.

HUTNIK (Stołeczny) — „Dolina
smierci“ 15, 17, 19. „Na nie-
skim szlaku“ — 13. Poniedziałek
— nieczynny.

PRZYJAŹN (Dabie) — „Milcząca
barykada“ — 15, 17, 19. Poniedziałek
— 17, 19. „Chiniskie cyrki“ — 13.

I MAJ (Zydowce) — „Chłopcy
krawi Krzyżowców“ — 15, 17, 19.
„Młoda Gwardia“ (I seria) — 13.
Poniedziałek — nieczynny.

DZIUŻBY APTEK:
nr 6 — al. Wojska Polskiego 134
nr 23 — pl. Grunwaldzki 42

Niedzielne imprezy sportowe

Godz. 9.30 — Wszystkie wyse-
uczelnie w Szczecinie — start do-
marzów letniskowych z okazji Ma-
jowego Wieńchu Sportowego.

Godz. 9 — Korty Ognia — tur-
niei tenisowy o mistrzostwo
województwa.

Godz. 9 — Bożnie boisko Unii
— zawody lekkoatletyczne — Og-
niwo.

Godz. 10 — lekkoatletyczne za-
woady korespondencyjne: Stadion
Gwardii: Gwardia (Zydzowce), Sta-
dion Brdowicki: AZS — Bur-
wlani, Stadion Ognia: Wlkłanarz
— Zryw — Ogniwo.

Mebleskie i materace w dużym wyborze

zakupisz w nowotwarowym sklepie
wzorcowym przy Robotniczej Spółdzielni
Pracy Stolarsko-Tapierskiej przy ul. Ja-
giellońskiej 14 w podwórzu. Pomyślnie
sprzedają, kupisz i naprawisz meble miek-
kie używane w punkcie nowotwarowym
przy Robotniczej Spółdzielni Pracy Sto-
larsko-Tapierskiej, przy ul. Poctowej 11
w oficynie.

Techniczna Obsługa Samochodów nr 7
w Szczecinie, ul. Gdańska 9/11 przyjmuje
wszelkie roboty tapicerskie jak: pokraw-
ce, planki nowe i do naprawy, siedze-
nia do samochodów ciężarowych i t.d. z
własnych i powierzonych materiałów.

1200-K

Ogłoszenia drobne

NAUKA
ANGIELSKO, nie-
mieckiego udzielam
indywidualnie. Ul. Bogu-
sława 35/1. 294-G

TRZYMIESIĘCZNA, nowo-
czesna nauka księgowo-
ści. Łódź 1, skrzynka
163. 1178-K

MATEMATYK wy-
kład. Analiza wy-
ższa. Bogusława 3/11. 4288-G

KROU damskiego, do-
ciężce wyucza mistrzy
ni cehowa. Sikarskie-
so 2/2. 4017-G

**KORESPONDENCYJ-
NIE**, nowoczesna księ-
gowość, stenografia, na
zrynowanie, angielski.
Łódź, skrzynka 57. 1174-K

Prenumeruj
„Kurier“



Sprzedaz poremanentowa odzieży PO CENACH NIŻYCH

Wobec dużego zainteresowania sprzedaż
poremanentowa — odzież po cenach niż-
szych — sprzedają wszystkie sklepy odzie-
żowe MHD Art. Wiśkiewicz, Oddzie-
łowy oraz Targi Odzieżowe w ołym gma-
chu PDT przy ul. Niepodległości. W sobo-
tę 15 w niedzielę zwiększony nowy asorty-
ment.

W niedzielę
dn. 4. X. 53 r. sklepy otwarte będą od
godz. 10 do 11 bez przerwy. 1113-K

Dyrekcja MHD Art. Wiśkiewicz,
Oddziałowy i Obuwie w Szczecinie za-
wiadamia, że dnia 4 października 53 r. tj.
w niedzielę sklepy będą otwarte w czasie
od godz. 10 do 17 w celu umożliwienia za-
opatrzenia świata pracy w towar o różno-
rodnym asortymencie jesteno-slinowym o-
raz artykuły poremanentowe pa cenach
niższych. 1210-K

ZAKUPIMY TRZCINĘ JEZIOROWA (WYCIĘTA)

Oferujemy:
Spółdzielni Pracy „Mat Trzcinowych“
w Widuchowej, pow. Gryfina, tel. nr 28.
1158-K



„Temu dobrze...“ — mówi-
my nieraz z niemądrym poba-
żaniem, patrząc na zainicjato-
rę się pływaka.
Jak sądzicie, (patrzac na
zdjęcie) — czy tak jest na
prawdę?

